Nr. 35. Kraków, czwartek 5 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“. Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. lutego nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Emigracya galicyjska.

Już teraz, wśród ciężkiej zimy, zaczyna ruszać prąd emigracyjny chłopów polskich do Niemiec. Na Mysłowice ciągną już poszczególne grupy robotnicze, które liczą na to, że będą pierwszymi przy zawieraniu kontraktów najmu z agentami i pośrednikami. Oczywiście, że rachuby te nie zawsze się sprawdzą, bo częściowo jest to wprost ze względu na porę roku niemożebne i robotnicy bardziej jeszcze staną się zawisłymi od przewagi pośredników.

Przypominamy tę sprawę zawczasu, ażeby przecież zwrócono uwagę na te dziesiątki tysięcy ludzi pożytecznych, których bieda wypędza, a którzy stanowią w przyszłości może najdzielniejszy zastęp armii pracy w kraju.

Tak, jak jest teraz, nie może nadal pozostać. Nie można tysięcy obywateli rzucać na pastwę kilkudziesięciu „handlarzy ludźmi“, którzy są potęgą wobec bezbronnego chłopa. Trzeba przecież stworzyć najskromniejszą choćby ochronę robotnika najpierw przy zawieraniu kontraktu, a następnie przy dotrzymywaniu przepisów tej umowy.

Sprawa ta nie jest nawet wcale skomplikowaną, ani trudną, a wiemy, że nawet Koło polskie memoryał w tej sprawie do rządu wystosowało.

Nie przypuszczamy również, żeby rząd miał jakie powody bronienia oszustów emigracyjnych na szkodę robotników. Dlatego nie rozumiemy wprost niedbalstwa w takiej sprawie.

Jeżeli Koło umiało odważyć się na obstrukcyę w sprawie dwu fabryk ks. Lubomirskiego, czyby nie spróbowało — już nie obstrukcyi, ale drobnego zabiegu — w obronie tysięcy „młodszej braci“?...

Prywatna, inicyatywa jest tu stanowczo za słabą i trzeba większych środków i większego aparatu dla ochrony robotników-obieżysasów.

Samemi szykanami w starostwach i zbytnią gorliwością agentów policyjnych na dworcach kolejowych nie załatwia się sprawy tak bolesnej, tylko się jeszcze gorzej biednego chłopa pognębia.

Pierwsze „jaskółki“ galicyjskiej biedy już wyfrunęły; czas pomyśleć o ich ochronie...

Tyfus plamisty w Krakowie.

Nad miastem naszem zawisło niebezpieczeństwo groźnej epidemii, która przy braku energicznej akcyi może przemienić się w katastrofę, w skutkach swych wprost nieobliczalną.

Nie chcemy przedwcześnie przerażać publiczności, uważamy jednak za swój obowiązek zwrócić na niebezpieczeństwo to uwagę opinii i rady miejskiej, a to w interesie kilkudziesięciotysięcznej ludności naszego miasta.

Jak okazuje się z informacyj, udzielonych przez sam fizykat miejski, tyfus plamisty pojawił się w kilku dzielnicach miasta. Że w pierwszym rzędzie niesłychane stosunki mieszkalne, a następnie nędza, panująca wśród ubogiej ludności, wywołała tę chorobę — dowodem na to fakt, iż tyfus wybuchł przedewszystkiem w mieszkaniu stróża przy ul. Ubogich, następnie w schronisku brata Alberta, gdzie zachorował jakiś bezdomny biedak, że wreszcie choroba ta krzewi się np. w Podgórzu, wśród ubogiej ludności żydowskiej.

Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem społecznem, wywołanem nędzą i wyzyskiem, dokonywanym na biedakach, ze zjawiskiem, charakteryzującem jaskrawo „socyalną politykę“ gminy, na które w piśmie naszem tylekroć zwracaliśmy uwagę.

Przed kilkunastu dopiero dniami wykazywaliśmy po raz nie wiadomo już który, iż mieszkania biednych stróżów urągają najprymitywniejszym zasadom hygieny, że są one po prostu rozsadnikami chorób, że za wybuch epidemii spadnie odpowiedzialność na magistrat, który, ze względu na kamieniczników, obojętnem na stosunki te spogląda okiem.

Zaledwie minęło kilkanaście dni, a już groźna rzeczywistość potwierdziła słuszność naszych zapatrywań i ostrzeżeń.

Faktem jest, iż obojętność władz na polu hygieny publicznej jest w większej części przyczyną wybuchu epidemij, które tyle za sobą pociągają tragedyj.

Jak groźny korowód ciągną się w Galicyi za każdą wiosną i jesienią najrozmaitsze choroby, dzięki którym cyfra śmiertelności w miastach naszych zajmuje pierwsze miejsce w statystyce całego państwa.

Ale gminy galicyjskie nie pomyślały nigdy o należytej hygienie mieszkań biedaków, nie pomyślały o porządkach w mieście, a dla nędzarzy, pozbawionych pracy lub domu, prócz szupasu i kryminału, żadnych innych nie miały środków ratunku.

I oto na tem tle wybucha epidemia, która obecnie zagraża życiu tylu tysięcy ludzi.

Dziś odbyć się ma posiedzenie rady miejskiej! Wzywamy radę, by z całą energią zajęła się tą sprawą i poleciła magistratowi natychmiastowe przedsięwzięcie jak najenergiczniejszych środków ratunku!

Nie można obojętnie zachowywać się w wypadku, w którym zagraża niebezpieczeństwo życiu kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców!

Konferencya kolejarzy galicyjskich

Lwów, 3 lutego.

W pierwszym dniu obrad wysłała konferencya strejkującym kolejarzom w Amsterdamie telegram z wyrazami sympatyi i życzeniami zwycięstwa. (Jak wiadomo, życzenie to już się spełniło. *Przyp. Red.*).

Sprawozdanie sekretaryatu za r. 1902, oraz sprawozdanie redakcyi i administracyi za r. 1902 złożył tow. Kurowski. W r. 1900 organizacya liczyła zaledwie 681 członków, w r. 1901 podniosła się liczba członków do 2258, a wedle wykazu z dnia 31 grudnia r. 1902 wzrosła ona do 2676. Wpisowego zapłaciło w 1901 r. 2351 członków w r. 1902 około 2500, tak że rzeczywisty stan członków wynosi 3382. Wkładek zapłacono w 1900 r. 17.607, w 1901, r. 33.069 w r. 1902 zaś 46.584 K.

Na rok bieżący przypada znane bezprawne rozwiązanie grupy czerniowieckiej. Na żądanie tamtejszej „Betriebsleitung“ magistrat wpadł do lokalu grupy, zabrał książki i spis członków i wręczył spis zarządowi „Betriebsleitung“. (Hańba!). Nastąpił naturalnie cały szereg prześladowań, co podziałało ujemnie na organizacyę. Podczas gdy w trzecim kwartale grupa czerniowiecka liczyła 861 członków, w czwartym było tylko 412. Dyrekcya czerniowiecka słynie też ze stałego odmawiania urlopów, tak że Czerniowce były jedynem miastem, które nie było reprezentowane na kongresie austryackim; tem się też tłumaczy, że i dziś między nami brak delegata czerniowieckiego. Ilość grup w r. 1901 wynosiła 16, zaś w r. 1902 było grup 21; powstało więc nowych 5. Natomiast rozwiązały się w tym roku grupa w Czortkowie i grupa druga (urzędników) w Stanisławowie. Grupa ta powstała na specyalne żądanie urzędników tamtejszych, którym duch kastowy nie pozwolił należeć do jednej grupy z robotnikami kolejowymi. Wystarczyło jednak, że dyrektor Festenburg powołał ich do siebie i zagroził im przeniesieniem, by stchórzyli. Organizacya liczy 7 grup i 14 stacyj płatniczych, gdyż nie wszystkie stacye zamieniły się na grupy. Do organizacyi centralnej wysłano w ubiegłym roku razem 8691 K. 44 h. Organizacya współdziałała we wszystkich akcyach zorganizowanych przez sekretaryat organizacyi centralnej, a więc: przy wyborach do zarządu funduszu prowizyjnego i zakładu ubezpieczenia od wypadków, braliśmy udział w konferencyi nadkonduktorów, postarano się o pozyskanie maszynistów dla organizacyi, nadto wysłaliśmy delegatów na ogólno-austryacki kongres kolejarzy. Zgromadzeń w ubiegłym roku odbyło się 60 (poufnych i publicznych); pism do załatwienia otrzymał sekretaryat 2535, wysłał i załatwił zaś 3354. Referent żali się na znaczną liczbę członków zalegających z wkładkami, które doszły już do bardzo znacznej wysokości.

Wkońcu podaje sprawozdawca do wiadomości konferencyi, że siedziba sekretaryatu z dniem 17 listopada została przeniesioną do Lwowa.

Następnie sprawozdawca zdał sprawę ze stanu redakcyjnego i administracyjnego „Kolejarza“, poczem nastąpiła dyskusya nad obu sprawozdaniami. Na wniosek tow. Regera i dra Diamanda wybrano osobną komisyę dla rozpatrzenia wszelkich życzeń i zażaleń delegatów i zdania sprawy na konferencyi.

Po wyborze komisyi dyskutowano merytorycznie nad organizacyą.

Delegat czortkowski postawił wniosek o zreformowanie sekretaryatu na sposób czeski, przez dodanie sekretarzowi komitetu z 6 członków i z 3 zastępców, oraz komisyi szkontrującej z 3 członków i 1 zastępcy, zamieszkałych w siedzibie sekretaryatu. Bez uchwały komitetu sekretarzowi nie wolnoby było na własną rękę niczego zarządzić; komisya szkontrująca przeprowadza co miesiąc kontrolę rachunków.

Kilku delegatów domaga się ustanowienia specyalnego agitatora, któryby objeżdżał większe stacye, a równocześnie przyjmowałby zażalenia na dyrekcyę, przełożonych, naczelników i t. p., mające być wydrukowane w „Kolejarzu“.

W dyskusyi zabierali również głos tow. Karpas z Pragi i tow. Tomschik z Wiednia, którzy odpowiadali na zażalenia niektórych delegatów przeciw centrali wiedeńskiej.

W drugim dniu konferencyi przyszedł pod obrady następny punkt porządku dziennego: Prasa i ochrona prawna.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

18

Szybko nakryła stół, ustawicznie potrząsając głową i kończąc swe myśli najczęściej zapytaniem: nieprawdaż Florencie? na co ten regularnie odmrukiwał: tak, tak.

Trinetta odpowiadała na wszystkie pytania i dziwiła się, że ciotka tak mało rozmawiała z Janem. Od chwili, kiedy wszedł do izby, zaledwie się z nim przywitała. Zdawało się niemal, jakoby Florent był mężem, a Jan fornalem. W dziecinnem swem spostrzeżeniu dziewczyna niezbyt się pomyliła.

Ciotka Adryanna była zamężna od ośmiu lat. Jan się o nią starał, a ona go przyjęła, by sobie zapewnić egzystencyę. Już w pierwszym miesiącu pożycia małżeńskiego czuła do niego urazę. Nikt nie rozumiał jej słów. Bez najmniejszego powodu obrzucała go zjadliwemi słowy, a on cierpliwie znosił wybuchy jej złego humoru. Mówiąc o niej, zawsze ją nazywał swą żoną, lub Adryanną, ona natomiast nazywała go poprostu Mansonem. Małżeństwo to pozostało bezdzietne. Madame Manson, mówiąc o dzieciach, lub słuchając podobnych rozmów, wpadała w cichą, melancholijną zadumę. Przysłuchiwała się wówczas z dobrotliwym uśmiechem, aż nagle zdawała się myśleć o czem innem, ponure spojrzenie zatapiała w mężu i pochmurniała. Przypadek chciał, że niemal wszyscy jej znajomi i przyjaciele okazywali niechęć do teoryi Malthusa. Pani Colbert, najlepsza jej przyjaciółka, miała sześciu chłopców i trzy dziewczęta. Ilekroć dwie przyjaciółki się zetknęły, rozmowa przybierała charakter szczególny. Pani Colbert skarżyła się na ogromne gospodarstwo, na trud i mękę napełnienia tylu żołądków, a jednak z zadowoleniem gładziła szerokie biodra, dumna z oczekiwanego dziesiątego dziecka.

Pani Manson słuchała wówczas i cieszyła się, że nie ma dzieci. Ani ona, ani Manson wcale ich nie pragną. Jest zadowolona, że nie potrzebuje się trudzić przy niemowlętach. Kłamstwa te wypowiadała ze słodko-kwaśną twarzą, zawistnem spojrzeniem, odprowadzając oddalającą się powolnym krokiem, ociężałą postać przyjaciółki. Rano, gdy się krzątała koło gospodarstwa, na widok dzieci z sąsiedztwa, tarzających się w prochu na ulicy z omorusanemi twarzyczkami, w brudnych, rozdartych sukienkach, oczy jej zachodziły łzami. Wówczas brała w objęcia taką istotkę, całowała i doznawała uczucia nieopisanej błogości, gdy dziecię wyciągało do niej rączęta. Przepadała za takiem drobnem, niewinnem stworzonkiem. Oddałaby kilku lat swego życia, gdyby we własnym domu mogła usłyszeć taki głosik dziecięcy.

Odkąd Florent objął służbę u Mansona, humor Adryanny się poprawił. Sąsiedzi chichotali i śmiali się pokryjomu, widząc żółtą, skwaśniałą twarz Jana.

Razu pewnego pani Colbert usiłowała w zupełności zaspokoić swą ciekawość.

— Słuchaj — zagadnęła pewnego ranka niespodzianie Mansonowa — podoba ci się Florent?

— Florent? Tak. Naturalnie.

— Powinienby się ożenić. Marya van Steinis dość go lubi. A dostanie też wcale przyzwoite wiano.

Mansonowa oblała się krwawym rumieńcem.

— Głupstwo — brzmiała jej odpowiedź.

Jan zdawał się nie dostrzegać niczego. Mało przebywał w domu. Codziennie o czwartej z rana wychodził na targ; po powrocie spał przez pół godziny, poczem zajęty był w ogrodach, lub w swym własnym. Rośliny były jego rozkoszą. Z ojcowską pieczołowitością mógł odwracać listek po listku, oczyszczać z owadów, odcinać zeschłe gałązki, podlewać kwiaty. To znów pochylony nad grzędami, niezmordowanie posługiwał się nożem. W porze dojrzewania winogron zżywał się wprost z soczystemi owocami, pieścił je spojrzeniem. Sprzedawszy na targu kwiaty i owoce, niechętnie patrzył na próżny wóz, myśląc, że to, co wyhodował z taką troskliwością, w obce poszło ręce.

Florent był głupim, ordynarnym chłopem, który z wyrachowaniem obracał się w małem gospodarstwie. Zagnieździł się tu na dobre. Przy świetle lampy wydał się Trinecie szkaradnym.

* *

Po wieczerzy Mansonowa udała się z nią do willi Dawida Greinera. Leżała w pobliżu ich mieszkania. Piękny, okazały dom w porządnie utrzymanym ogrodzie, w którym Trinetta nie widziała nikogo. A jednak z altany dochodziły ludzkie głosy.

Madame Greiner leżała na kozetce.

— To siostrzenica, pani Mansonowa?

— Tak, madame.

I rozpoczęła się rozmowa o kwestyach gospodarskich. Trinnetta musi uważać na Julcia... i jeszcze raz uważać na Julcia... i ciągle na niego uważać... a wieczór po ósmej będzie wolna. W tej chwili Julcio śpi. To skarb maleńki, pieszczoszek, aniołek, klejnocik — poprzednią piastunkę musiano oddalić, bo biła Julcia. Może Trinetta zobaczy Julcia w jego pokoiku? Madame Greiner szła pierwsza, pokazując mieszkanie, poczem, na palcach zbliżyła się do łóżeczka, w którem spał milutki, śliczny chłopczyk.

— Mój aniołek ubóstwiany — szepnęła matka z zachwytem.

— Co za cudowne dziecko! — zawtórowała ciotka Adryanna.

W pokoju mieszkalnym siedział pan Greiner. Z poza gazety spojrzał na Trinettę. Bankier miał twarz inteligentną, małe bokobrody i ostro zarysowany nos jastrzębi.

— Nowa bona, Dawidzie.

— Pięknie, pięknie — i znów zabrał się do notowania kursów.

Na dworze Trinetta odetchnęła swobodniej. Uczuwała trwogę na myśl o nowych zajęciach.

Dochodziło pół do dziesiątej.

Na ulicę Oergotyańską przyszli goście.

Przy stole, obok wuja i Florenta siedziała Colbertowa z najstarszym synkiem, Janeczkiem i Franciszek Bonnier. (C. d. n.).

Po dłuższej dyskusyi, w której postawiono kilka wniosków, uchwalono wnioski następujące: 1) Konferencya poleca centrali, aby czas, w którym członek w razie niepłacenia wkładek traci prawa członków i nie otrzymuje „Kolejarza“ (staje się to w razie nie płacenia przez 6 tygodni), przedłużyć do 2 miesięcy. (W myśl projektu komisyi dla badania wniosków polecono delegacyi galicyjskiej, mającej brać udział w walnem zgromadzeniu centrali, by odnośny wniosek tamże postawiła). 2) Konferencya uchwala, aby „Kolejarz“ zamieszczał więcej artykułów treści zawodowej i naukowej. 3) Konferencya poleca centrali, by wypracowała w języku polskim formularz, którýby pouczył członków, w jakich wypadkach mają prawo żądać ochrony prawnej i by formularz ten rozesłała kierownikom grup i stacyj płatniczych.

Inne wnioski odrzucono.

Na wniosek komisyi, której imieniem referował tow. Reger, odrzucono wniosek kreowania komitetu pomocniczego, natomiast uchwalono wniosek ustanowienia komisyi szkontrującej, którąby każdej chwili miała prawo kontrolowania.

W ten sposób wyczerpano cały porządek dzienny. Na poufnem posiedzeniu załatwiono jeszcze sprawy osobiste, przyczem na wniosek komisyi, która badała rachunki, udzielono tow. Kurowskiemu jednogłośnie absolutoryum. Konferencya udzieliła też tow. Kurowskiemu jednogłośnie wotum zaufania i wśród oklasków gorące uznanie za jego gorliwą i wydatną pracę około rozwoju organizacyi.

Na tem zakończyła konferencya swe obrady. Poseł dr Ellenbogen z Wiednia przysłał list usprawiedliwiający swoją nieobecność, zasyłając życzenia pomyślnego przebiegu i wyniku obrad.

I. Konferencya okręgowa w Stanisławowie.

Stanisławów, 2 lutego.

Dnia 1 bm. zebrała się w Stanisławowie w sali stow. „Braterstwo“ I. konferencya nowo otworzonego agitacyjnego okręgu stanisławowskiego. Jawiło się 26 delegatów z 9 miejscowości, a to ze Stanisławowa, Śniatyna, Czortkowa, Budzanowa, Buczacza, Tyśmienicy, Kołomyi, Ottynii i Uhornik.

W imieniu komitetu miejscowego zagaił konferencyę tow. Wilczyński, witając zebranych i wyrażając nadzieję, iż nowo otworzony posterunek przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia partyi socyalno-demokratycznej także we wschodniej części Galicyi.

Przewodniczącym wybrano tow. Lorensa (Ottynia), a zastępcami tow. Olearczuka (Kołomyja) i tow. Schragera (Stanisławów), sekretarzami tow. dra Józefa Moslera (Stanisławów) i tow. Ostera (Kołomyja).

Do pierwszego punktu porządku dziennego „Organizacya i agitacya“ przemówił jako referent tow. dr. Anzelm Mosler (Buczacz). Referent omawia w obszerny sposób agitacyę, jaką rozwinąć należy w nowootworzonym okręgu, poruszając przytem trudności, które partya będzie miała do zwalczania, w pierwszym rzędzie brak oświaty. Mówca wykazuje potrzebę utrzymywania stałego agitatora, który ze względu na ludność mięszaną (ruską i polską) musi władać obydwoma językami krajowymi.

Zadaniem agitatora tego, władającego językiem polskim i ruskim, byłoby objeżdżać cały okręg i zakładać w pierwszym rzędzie po miastach i miasteczkach organizacye robotnicze, a te z czasem staną się punktem oparcia dla agitacyi po wsiach.

Nad referatem tym wywiązała się obszerna rzeczowa dyskusya, w której zabierali głos tow. Grünberg (Budzanów), Wilczyński (Stanisławów), Oster (Kołomyja), Olearczuk (Kołomyja), Dzwonkowski (Stanisławów), Schrager (Stanisławów), Świeżewski (Stanisławów), Adler (Śniatyn), Mełamed (Stanisławów), Kochański (Stanisławów), Walach (Stanisławów), Bogdanowicz (Stanisławów), dr. Józef Mosler (Stanisławów) i Rost (Czortków).

Wszyscy mówcy oświadczyli się za utrzymywaniem stałego agitatora; wyrażono nadto zapatrywanie, że w miejsce stowarzyszeń kształcących należy zakładać stowarzyszenia ogólno-zawodowe.

Następnie konferencya przyjęła wniosek tow. Dzwonkowskiego, by w najbliższym czasie wejść w porozumienie z partyą socyalno-demokratyczną ruską dla 1) wspólnej agitacyi, 2) dla stworzenia wspólnych organizacyj zawodowych i politycznych. Dalej wniosek tow. dra Józefa Moslera: konferencya poleca komitetowi okręgowemu, by porozumiał się z poszczególnemi organizacyami co do środków utrzymania stałego agitatora, a przekonawszy się o istnieniu dostatecznych funduszów, by utworzył posadę stałego agitatora władającego językiem polskim i ruskim z siedzibą w Stanisławowie, oraz dodatek tow. Dzwonkowskiego, by tymczasowo, aż do utworzenia posady stałego agitatora, komitet okręgowy porozumiał się z innymi okręgami celem wspólnej działalności agitacyjnej.

Resztę wniosków odrzucono.

Do punktu drugiego, porządku dziennego „Prasa i podatek partyjny“ referował tow. Wilczyński. Referent podniósł ważność i znaczenie prasy dla całego ruchu socyalistycznego, wykazał na podstawie cyfr, jak mało egzemplarzy „Naprzodu“ rozchodzi się w okręgu stanisławowskim i wezwał do zorganizowania silnej kolportaży i rozszerzania „Naprzodu“, „Latarni“ i gazety żargonowej. Mówca przypomina delegatom obowiązek regularnego płacenia podatku partyjnego i wnosi, by poszczególne organizacye płaciły podatek ten na ręce komitetu okręgowego.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której przemawiali towarzysze: Świeżewski, Kochański, Kamiński, Bogdanowicz, Dzwonkowski, Wallach, Kulman, Klemens, Lorens, Schmid, Oster i dr. Mosler, konferencya odrzuciła wniosek, by zbierać blokami fundusze, a przyjęła następujące wnioski:

Wniosek tow. Wilczyńskiego: Konferencya przypomina towarzyszom rezolucyę powziętą na VIII kongresie partyjnym w Przemyślu do punktu „Prasa“ i wzywa do sumiennego wykonania poleceń tamże zawartych.

Wniosek tow. Kamińskiego: konferencya poleca komitetowi okręgowemu, by odniósł się do partyi ruskiej z prośbą o wydanie broszur agitacyjnych i programu partyjnego w języku ruskim.

Wniosek tow. Świeżewskiego: Poleca się poszczególnym organizacyom, by pewien procent dochodów ze zabaw i innych przedsiębiorstw oddawały na fundusz prasowy „Naprzodu“.

Wniosek tow. Kochańskiego: Wzywa się komitet okręgowy, by odniósł się do redakcyi „Latarni“ w sprawie wydania popularnych objaśnień do programu partyjnego, wreszcie:

Wniosek tow. Wilczyńskiego: Podatek partyjny mają płacić poszczególne organizacye za pomocą marek, za pośrednictwem komitetu okręgowego.

Przystąpiwszy do trzeciego punktu porządku dziennego wybrała konferencya do komitetu okręgowego ze Stanisławowa: tow. Kochańskiego, Kulmana, dra Józefa Moslera, Schragera i Wilczyńskiego; z Kołomyi tow. Ostera, z Ottynii tow. Lorensa a z Buczacza tow. Gutwalda. Do komisyi kontrolującej tow. Bogdanowicza (Stanisławów), tow. Olearczuka (Kołomyja) i tow. Klemensa (Ottynia).

Konferencya uchwaliła jeszcze następujące wnioski:

Tow. Grünberga (Budzanów): Poleca się komitetowi okręgowemu, by najdalej do 3 dni odpowiadał na wszelkie listy w sprawach partyjnych do niego wystosowane.

Tow. Kamińskiego (Stanisławów): Wzywa się komitet okręgowy, by wziął pod rozwagę założenie szkoły agitatorów w Stanisławowie.

Tow. Lorensa (Ottynia): Poleca się poszczególnym organizacyom, by najdalej do dni 8 nadesłały komitetowi okręgowemu sprawozdania ze swego stanu.

Tow. Kochańskiego: Poleca się poszczególnym organizacyom, by prowadziły dokładną statystykę zgromadzeń i całego ruchu partyjnego.

O godz. 10 wieczorem po przemówieniach tow. Olearczuka i Lorensa, którzy wezwali wszystkich towarzyszy, a w szczególności komitet okręgowy do gorliwej pracy, zamknął przewodniczący tow. Lorens konferencyę okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Z pieśnią „Czerwony sztandar“ na ustach rozeszli się delegaci pełni otuchy, że praca ich przyniesie bogate owoce.

Członkowie komitetu okręgowego ukonstytuowali się wybierając: przewodniczącym tow. dra Józefa Moslera, sekretarzem tow. Wilczyńskiego Maryana, zastępcą sekretarza tow. Kochańskiego, a skarbnikiem tow. Kulmana.

Przegląd polityczny.

Protest przeciw nowym ciężarom wojskowym. We wtorek dnia 3 bm. odbyło się w Wiedniu pięć masowych publicznych zgromadzeń ludowych, celem zaprotestowania przeciw nowym ciężarom wojskowym. Jako referenci przemawiali na tych zgromadzeniach towarzysze posłowie: Eldersch, dr Ellenbogen, Pernerstorfer i Rieger, oraz tow. Winarsky. Mówcy wskazywali na niesłychaną krzywdę, jaka dzieje się ludowi. Wśród najzupełniejszego pokoju, kiedy o wojnie nikt ani nie śni, a sytuacya polityczna daje pełną gwarancyę pokoju, przychodzi rząd z wymaganiem nowych milionów i to w chwili największej nędzy. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono następującą relozucyę:

Zgromadzenie dzisiejsze obstaje stanowczo przy rezolucyach uchwalonych przez zgromadzenia robotnicze, odbyte w listopadzie r. z. w całem państwie, a skierowanych przeciw przedłożeniu wojskowemu, przeciw podwyższaniu podatków na zakupno nowych narzędzi mordu, oraz przeciw podwyższeniu listy cywilnej.

Zgromadzenie protestuje energicznie przeciw uporowi, z jakim rząd występuje tam, gdzie chodzi o wyciśnięcie z ludu nowych podatków. Zastrzegają się zgromadzeni przeciw temu, aby ich mienie i krew poświęcano tak zwanemu interesowi państwa, który właściwie jest interesem klas posiadających. Zasadniczo oświadczają się zgromadzeni przeciw militaryzmowi wogóle. Powszechne uzbrojenie ludu i danie ludowi prawa rozstrzygania o wojnie i pokoju, stały się już oddawna nieodzowną koniecznością.

Pierwszym krokiem do tego celu jest natychmiastowe zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Argumenta, przytoczone przez ministra obrony krajowej przeciw dwuletniej służbie, uważa zgromadzenie za mylne i nietrafne. Zachowanie się ministra wobec wypadków znęcania się nad żołnierzami i wobec tak często obiecywanej reformy wojskowej procedury karnej, piętnuje zgromadzenie jako taktykę tuszowania i przewlekania sprawy.

Wkońcu zgromadzenie oświadcza, że tylko ścisłe zjednoczenie wszystkich uczciwie pracujących w państwie, może dać rękojmię, że walka z rosnącymi ciężarami molocha-militaryzmu będzie skuteczną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 lutego. 79. Miasto Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. — 1849. Zniesienie świeckiej władzy papieża. — 1894. Ścięcie anarchisty Vaillanta w Paryżu. — 1901. Zwycięstwo socyalno-demokratycznej partyi przy wyborach do parlamentu w Danii. — 1901. Strejk 15.500 robotników portowych w Dijon.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny pół do 8 do pół do 9 wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Światopoglądy sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: Na dochód kasy emerytalnej artystów „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribe i Legouvé (gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Sobota: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7: „Wiele hałasu o nic“, komedya Szekspira (ostatni występ H. Modrzejewskiej).

Tyfus plamisty w Krakowie i Podgórzu. Pierwszy wypadek tyfusu plamistego zdarzył się 31 z. m. w domu pod l. 11 przy ul. Ubogich, gdzie zachorował stróż domu. Chorego przewieziono do szpitala św. Łazarza, żonę chorego zaś izolowano w zakładzie Bonifratrów. Drugi wypadek zaszedł w schronisku brata Alberta przy ul. Bernardyńskiej l. 8, gdzie zachorowała pewna służąca; nadto zachorowali na tyfus plamisty 1 akademik, oraz 1 uczeń gimnazyum św. Anny. Umieszczono ich częścią w szpitalu św. Łazarza, częścią u Bonifratrów. W razie rozszerzenia się epidemii urządzonym zostanie w zakładzie Bonifratrów osobny pawilon dla dotkniętych epidemią tyfusu plamistego.

Do Podgórza zawleczono tyfus plamisty prawdopodobnie z Krakowa. Epidemia szerzy się tam głównie wśród ubogiej ludności żydowskiej.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady gminnej obradowała wczoraj wieczorem najpierw nad nazwami nowych ulic, względnie zmianą dotychczasowych nazw kilku ulic. Ulicę między Groblami a ul. Zwierzyniecką nazwano ul. Tarłowską (dawna jurydyka Tarłów), ulicę prowadzącą do ul. Straszewskiego nazwano Tęczyńską (od dawnej posiadłości), ulicę między ulicą Krupniczą a Rajską nazwano Szkolną, ulicę między ul. Karmelicką a Stachowskiego nazwano Bogatą, ulicę koło Rynku kleparskiego nazwano ul. Malarską i t. d. Na uwagę zasługuje, że ulicę między ul. Dietlowską a wałem kolejowym nazwano na pamiątkę męczeństwa dzieci wrzesińskich ul. Wrzesińską.

Sekcya zastanawiała się na wniosek magistratu nad niezwykle wysokiemi cenami, przedstawianemi przez dostawców kamienia, Baranowskiego i Lowenheima, którym się zdaje, że wykonują formalny monopol w tej dostawie. Bezczelna wysokość cen skłoniła sekcyę, że upoważniła magistrat do poszukiwania innych dostawców, chociażby pozakrajowych!

Na adoptacyę sali redutowej, t. j. sprawienie nowej podłogi, uchwalono potrzebne kredyty.

Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie prof. Domańskiego o nieporządkach w teatrze, przyczem radca Daszyński wskazał na niesłychany wyzysk służby i maszynistów teatralnych; ludzie pracujący tam po 15 godzin dziennie, zarabiają najwyżej 25 złr. miesięcznie. Jeżeli gmina temu wyzyskowi końca nie położy, będzie strejk służby teatralnej jedynem pożytecznem i rozumnem dla niej wyjściem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na loteryę fantową nadesłali w dniu wczorajszym: Pp. St. Wyspiański trzy obrazy, Piotr Niziński pastel, firmy: Zdanowicza, Fiszera, J. F. Fiszera, Rippera, Machońskiego, Grigara, Wójcikiewicza, Maszlera, Goldsteina, Lankosza, Rudnickiego, St. Wójcickiej, Wojciechowskiego; pp. Dargunowa, drowa Pieniążkowa, Żeleńska, Sulima, Walewska, Helena Modrzejewska album Stachiewicza „Legendy“ Maciej Szukiewicz.

Samobójstwo. Wczoraj rano znaleziono w lodowni, należącej do restauratora kolejowego Hächtera, wiszące zwłoki robotnika Beznarowicza. Oględziny lekarskie wykazały śmierć z powieszenia, która nastąpiła w nocy z wtorku na środę. Zwłoki odstawiono do kostnicy w Collegium medicum.

Krakowskie towarzystwo rutunkowe rozesłało sprawozdanie z swych czynności w miesiącu styczniu 1903 r. Służbę pełniło w tym miesiącu 28 ochotników, pomocy udzieliło towarzystwo ogółem w 232 wypadkach, z tego 188 razy w dzień, 44 razy w nocy. Wypadków nagłego zasłabnięcia zdarzyło się 29, w tem: osłabień ogólnych i omdleń 12, zatrucia alkoholem 8, udar sercowy 1, epilepsya 2, krwotoki wewnętrzne 2, zamarznięcie 1, kurcze i bole 3 wypadki.

Przypadków chirurgicznych było 117, w tem stłuczenia i zmiażdżenia 33, zranienia lżejsze 48, cięższe 13, złamania kości 10, zwichnięcia 4, krwawienia 2, dostania się ciał obcych 5, oparzenia 1, postrzał 1.

Nadto 1 samobójstwo, 14 porodów i poronień, 5 przypadków obłąkania, 4 przypadki śmierci, fałszywych alarmów 6, symulacya 1. Przewieziono chorych 87. Między dotkniętymi wypadkami było: mężczyzn 127, kobiet 83, dzieci 16.

Sprzedaż apteki. Apteka p. Gralewskiego w Rynku głównym przeszła w drodze kupna na własność Blumenfelda, byłego właściciela apteki we Lwowie, oraz p. Jahra, dzierżawcy apteki „pod złotym orłem“ na Kazimierzu.

Pan starosta Dzieduszycki urzęduje! Młodzież robotnicza w Ottynii zamierzyła urządzić w dniu 1 lutego przedstawienie amatorskie dwu znanych i często w teatrzykach amatorskich grywanych sztuczek p. t. „Pokój do wynajęcia“ i „Arendarz“. W odpowiedzi na zgłoszenie, wniesione do tłumackiego starostwa we właściwym czasie, nadesłał starosta Dzieduszycki rezolucyę, w której zakazuje przedstawienia, dopóki nie nadejdzie potwierdzenie, że sztuki te były grane na scenach lwowskiej lub krakowskiej (!).

Zakaz ten, będący jaskrawem świadectwem „inteligencyi“ p. Dzieduszyckiego, wyrządza dotkliwą szkodę kółku amatorskiemu, które poczyniło już przygotowania do przedstawienia i poniosło znaczne koszta. Świadczy on zarazem o tem, że w Galicyi ignorancya pierwszego lepszego człowieka stać się może przyczyną zawieszania swobód obywatelskich.

Morderstwo. Z Dobczyc donoszą nam: W ubiegły czwartek o godz. 12 w południe spełniono tutaj morderstwo na osobie dzierżawcy młyna na Walnikach, Ottonie Kriebahle. Mordercą jest młynarczyk z młyna własności niejakiej Kowalskiej. Młynarczyk uderzył swą ofiarę oskardem w tył głowy, a gdy uderzony padł na ziemię, morderca zadał mu jeszcze kilka ciosów. Mordercę aresztowano. Motyw zbrodni nie znany.

Ryzyko robotnika. Z Worochty donoszą nam: Dnia 30 z. m. rano wydarzył się w tutejszym tartaku straszny wypadek. Robotnicy ładowali w lesie kloce. Nagle potoczył się kloc i zabił jednego robotnika na miejscu, drugiego śmiertelnie poranił, trzeciemu zaś złamał nogę. Robotnicy, którzy ulegli wypadkowi, pochodzili z Keresmezo.

Klerykalna panama w Pradze. Do ostatniej chwili duchowieństwo zaprzeczało jakoby oszukańcza Kasa zaliczkowa św. Wacława w Pradze była instytucyą klerykalną. Dopiero niedawno prałat dr Karlach mimowolnie poczynił interesujące rewelacye, broniąc się przeciw zarzutowi, iż brał udział w tych oszustwach. Oświadczył on mianowicie, że Kasę św. Wacława założono tylko „w tym celu, aby wydatnie popierać przedsiębiorstwo o czysto-rzymsko-katolickim charakterze“.

Wobec tego oświadczenia, bratni nasz organ czeski, „Pravo lidu“ wzywa wszystkich kościelnych dostojników, na których spada odpowiedzialność za złodziejską gospodarkę, aby spełnili obecnie swój obowiązek i zapobiegli konkursowi, który w innym wypadku będzie nieuchronny. Nawet księża oświadczają, iż w razie konkursu tej Kasy, kościoły przez dziesiątki lat będą świecić pustkami, gdyż duchowni zostaną zdyskredytowani.

Afery dworskie. Głośna sprawa następczyni tronu saskiego poczyna w ostatnich dniach przechodzić szczególne koleje. Niemal równocześnie otrzymała księżna t. zw. „najwyższe“ rozstrzygnięcia dworu saskiego i austryackiego. Pierwsze pozbawia ją, jak wiadomo, wszelkich praw i tytułów, przysługujących jej jako następczyni tronu saskiego, drugie zaś zabrania jej używania tytułu i korzystania z praw arcyksiężniczki austryackiej, członka domu cesarskiego. Podczas gdy orzeczenie saskiego króla Jerzego przyjęła księżna Ludwika obojętnie, to przeciw postanowieniu cesarza austryackiego postanowiła się bronić i wniosła w tym celu sprzeciw, opierając go na prawnych motywach.

Kiedy w Mentonie zażądano od byłej następczyni tronu przedłożenia świadectwa przynależności lub innych papierów legitymacyjnych, księżna Ludwika nie mogła tego uczynić, gdyż władze austryackie na polecenie z góry odmówiły wydania jej jakichkolwiek papierów. Metryka chrztu i metryka ślubna, które spoczywają w cesarskich archiwach, zapewne nie zostaną wydane księżnej Ludwice, aby jej utrudnić przejście na wyznanie protestanckie i poślubienie Girona.

W liście wystosowanym do swego ojca, wielkiego księcia Toskany, zapytuje go księżna Ludwika, czy ją uważa za ślubną swą córkę i jakiem prawem pozbawia się ją przysługującego jej nazwiska. „Zrzekam się stanowiska i tytułu — pisze — zamierzam bronić tylko mego prawa, jako ślubnej córki w. księcia Toskany. Jeśli nią jestem, to w myśl ustaw mojej ojczyzny, nie wolno mi odmawiać wydania papierów. Niema ustawy, któraby kobietę pozbawiała ojczyzny, czyniła ją bezdomną, dla tego, że stara się o rozwód. Prawa swego dochodzić będę nie jako żona następcy tronu, lecz jako obywatelka i ślubna córka mojego ojca“.

Położenie księżnej Ludwiki stało się krytycznem: nie może nosić nazwiska swego męża, nie pozwolono jej używać nazwiska rodzinnego; wolno jej tylko przybrać sobie jakieś nazwisko lub pozostać bezimienną, jaką jest w obecnej chwili.

Misyonarz skazany za włóczęgostwo. Jakiś Welebiński, podobno rodem z Polski, został wyświęcony w 1898 roku w Rzymie na księdza i misyonarza „in partibus infidelium“ (dla krajów niewiernych). Ks. Welebiński rychło jednak sprzykszył sobie zbożną pracę misyonarza między „niewiernymi“, przedkładając nad nią wygodne i wesołe życie kwestora na własny fundusz. W

piątek nareszcie aresztował go żandarm w Starej Białej (koło Ostrawy) w stanie zupełnego opilstwa. W sobotę 31 stycznia 1903 r. został ks. Welebiński skazany przez sąd powiatowy w Ostrawie za opilstwo i włóczęgostwo na 24 godzin aresztu. Areszt jednak nie spełnił swego powołania i nie naprawił ks. Weleńskiego. Ledwie bowiem odzyskał wolność, natychmiast zaczął znowu broić po dawnemu. W niedzielę po południu przywlókł się do gospody „Na Lipinie“ w Radwanicach, gdzie właśnie odbywało się zgromadzenie, cały błotem powalany i pijaniuteńki, czem wywołał ogólne zgorszenie.

Czarny wiec przedwyborczy. W Kościeszynie, jak donoszą gazety zachodnio-pruskie, odbył się wiec przedwyborczy, mający zastanowić się nad kandydaturami polskiemi.

Wiec zagaił **ks.** Ossowski, przewodnictwo objął **ks.** Kręcki, powołując na zastępcę **ks.** Cichockiego, a na sekretarza **ks.** Wróblewskiego, który wygłosił „naukę“ *(sic)* o wyborach. **Ks.** Cichocki zakończył wiec okrzykiem na cześć **ks.** kanonika Neubauera.

Dziwnym trafem nie wysłano telegramu okolicznościowego lub jubileuszowego do papieża....

Nie bez kozery poruszył się tu cały rój księży. W Prusiech Zachodnich, w których gdzieniegdzie tylko istnieje jeszcze garstka niedobitków szlacheckich, zaczęły się śmielej wyłaniać kandydatury „dorobkiewiczów“, jak pogardliwie nazwał pater Kręcki proponowanych przez mieszczaństwo kandydatów. Więc cała falanga księży wyruszyła przeciwko „nowym ludziom“ (wyrażenie ks. Odrowskiego). Skoro się zważy, że ci „nowi ludzie“, to też zakuci klerykali i zacofańcy, wcale nie mniejsi od panów szlachty, od których różnią się tylko brakiem herbowych pieczątek i ugodowego piętna — to dziwnem się wydać może wyżej przytoczone księże zacietrzewienie. Dziwnem — jeżeli się nie weźmie pod uwagę, iż większość księży uważa się za powołaną do wtrącania we wszelkie spory międzypartyjne i — do obrony za wszelką cenę interesów szlachty, nawet przed najpobożniejszemi owieczkami z miasta.

Zastój w rosyjskich kopalniach węgla. Agencya rosyjska donosi: W ciągu 9 miesięcy nastąpiło zmniejszenie wydobywania opału mineralnego w zagłębiu snienieckiem o 54,200.000 pudów. Liczbę robotników zmniejszono o 11 procent; wywóz zmniejszył się o 14,660.000 pudów. Cała ilość, wydobyta w ciągu ostatnich 9 miesięcy, wynosi 469,900.000 pudów.

Wynalazca Marconi jako dezerter. Słynny wynalazca telegrafu bez drutu Marconi, uchylił się swego czasu zapomocą ucieczki od służby w wojsku włoskiem. Jak obecnie donoszą z Rzymu, król ułaskawił dezertera i Marconi może już bez obawy wrócić do kraju; w każdym razie musi on jednak odbyć służbę wojskową.

Tragiczna śmierć wynalazcy. Inżynier Pizzuto z Palermo, chcąc przedstawić szerszej publiczności swój wynalazek, a mianowicie aparat, który zapobiega przypadkowemu wypalaniu broni palnej, zaprosił onegdaj do siebie wiele osób z świata naukowego, dziennikarzy i reprezentantów władzy. W chwili krytycznej, gdy wynalazca, skierowawszy rewolwer ku własnej piersi, dowodził, jakie korzyści daje jego wynalazek, aparat zawiódł, rozległ się huk wystrzału i kula przebiła serce wynalazcy.

W „Ognisku“. Stowarzyszeniu drukarzy i litografów, odbędzie się w sobotę 7 b. m. zabawa taneczna, urządzona staraniem Stow. drukarskiego personalu pomocniczego. Początek o godz. 9 wieczór. — Dochód przeznaczono na cele Stowarzyszenia personalu pomocniczego.

„Z pamiętników pani Roland“ — odczyt wygłosi pani Helena Witkowska w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet“, Floryańska 32. I. p., we czwartek 5 b. m. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 20 h.

Z sali sądowej.

Kradzież w księgarni Gebethnera. Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie głośną swego czasu kradzież z włamaniem, dokonaną dnia 21 września z. r. w księgarni krakowskiej firmy Gebethner i Ska. Sprawca kradzieży, dostawszy się, jak wiadomo, zapomocą dobranego klucza do lokalów księgarni, w ostatnim pokoju od podwórza usiłował rozbić ogniotrwałą kasę, w której znajdowało się 8106 K w gotówce, nadto książeczka wkładkowa na 10.972 K, oraz 1 los krakowski. Kasy jednak nie zdołał otworzyć i zadowolił się drobną kwotą 55 K 30 hal„ którą znalazł w szufladach stolików biurka. Kradzież spostrzeżono dopiero nazajutrz rano. Policya, oglądnąwszy miejsce kradzieży, orzekła, iż sprawcą włamawia musiał być ktoś z personalu, zatrudnionego w księgarni. Podejrzenie zwrócono na Wacława Ostrowskiego, pomocnika księgarskiego, rodem z Królestwa Polskiego, który za kradzież był karany w Warszawie. Przy aresztowanym znaleziono 60 K, oraz na rękach skaleczenia, które, zdaniem policyi, odniósł przy rozbijaniu kasy.

Na tych podstawach oparto oskarżenie przeciw Ostrowskiemu o zbrodnię kradzieży, spełnionej „w towarzystwie niewyśledzonych wspólników“. Wczoraj zasiadł Ostrowski na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżał dr Czyszczan, bronił dr Isenberg.

Oskarżony do winy stanowczo się nie poczuwa i oświadcza, że zamierzał w Galicyi rozpocząć nowe życie, lecz zawistny los znowu go wykoleił. Następnie przed trybunałem przesunął się cały szereg świadków, między innymi dobrze znane figury na bruku krakowskim, jak przyjaciel Barnuma, czyli księgarz katolicki, Władysław Miłkowski, oraz generał przyjaźniaków, Antoni Maj, który obecnie odsiaduje więzienie za kradzież. Ciekawe były zeznania Maja: twierdził on, że dzisiaj nic nie wie, niczego nie pamięta, bo mu coś innego kręci się ciągle po głowie.

Po przeprowadzonej rozprawie i ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Czy piekło i czyściec są instytucyami kościelnemi? Przed kilku miesiącami odbyło w Veltrub pod Kolinem zgromadzenie, na którem tow. Pavel z Pragi referował o klerykaliźmie i ruchu robotniczym. Przedstawiciel władzy, zwierzchnik gminny Zapotosky, przerywał kilkakrotnie mówcy i wkońcu zgromadzenie rozwiązał. O zgromadzeniu tem przedłożył on starostwu następującą relacyę: „Mówca dowodził, że niema wcale ani czyśca, ani piekła, że są to tylko wymysły biskupów; następnie mówił, jak wielki majątek posiada papież i rzekł, że papież wyłudza od ludzi tak zwane świętopietrze, szczególnie od starych kobiet; potem wywodził, kiedy zaprowadzono spowiedź i powiedział, że jest ona wynalazkiem kościoła. Potem omawiał celibat; dawniej każdy ksiądz był żonaty, ale teraz każdy z nich ma tylko kucharkę; także celibat został wymyślony przez duchownych. Wkońcu oświadczył, że nie wie już, czy święty Jan, czy papież Jan XXIII shańbił 300 kobiet i dziewcząt. Ponieważ jest to obraza religii — rozwiązałem więc zgromadzenie“.

Starostwo przesłało tę relacyę prokuratoryi państwa, która oskarżyła tow. Pavela o podawanie w pogardę instytucyj kościelnych. Sąd obwodowy w Kutnahorze zasądził oskarżonego na 8 dni ścisłego aresztu, podając w motywach wyroku, że tow. Pavel, wyszydzając instytucye kościelne, jak czyściec, piekło i spowiedź, poniżał katolicką naukę wiary. Skazany wniósł zażalenie nieważności. Ubiegłej soboty odbyła się wskutek tego rozprawa przed najwyższym trybunałem. Po wywodach obrońcy dra Meissnera, który wykazał, że w istocie wiele dogmatów i instytucyj kościelnych zostało wymyślonych przez papieży, a nawet księży, najwyższy trybunał zniósł wyrok I. instancyi i uwolnił oskarżonego.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W poniedziałek 2 bm. odbyło się pod przewodnictwem tow. Gerika nader liczne zebranie robotników krawieckich, na którem omawiano cennik robót. Po przemówieniu tow. Matuszewskiego i Bobrowskiego, którzy złożyli sprawozdanie z komisyi cennikowej i kilku innych odroczono obrady do 15 bm.

Z organizacyi robotników drzewnych. Piszą nam ze Lwowa. „Zgoda“, stowarzyszenie zawodowe robotników stolarskich i drzewnych we Lwowie, odbyło w dniu 1 b. m. poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Wybór komisyi kontrolującej do zgromadzenia towarzyszów i do Kasy chorych, oraz dwóch zastępców członków zarządu. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący stowarzyszenia tow. Dryszko, celem uzasadnienia koniecznej potrzeby płacenia podatku partyjnego, oraz popierania prasy partyjnej. Na tem tle wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos tow. Chamczyński, Sołek i w. i., poczem zebranie zamknięto.

Zatruwanie robotnic w fabrykach zapałek. Wiadomo, że fabrykacya zapałek, zawierających jadowity fosfor biały lub żółty, naraża robotników (a raczej robotnice, bo tą pracą, nie wymagającą siły fizycznej, zatrudnia się przeważnie kobiety) na zatrucie fosforem, przejawiające się owrzodzeniem kości, szczególnie szczęk. Sławny niemiecki chirurg prof. Bruns w Tübingen, domagając się zakazu używania fosforu białego i żółtego przy fabrykacyi zapałek, pisze: „Jeśli podjąłem się żądać ochrony dla robotników z fabryk zapałek, to czułem się do tego obowiązanym dlatego, że właśnie w ostatnich latach badałem na klinice w Tübingen szereg bardzo ciężkich wypadków owrzodzenia kości, wskutek zatrucia fosforem. Te litości godne ofiary swojego zawodu, zawsze głębokie na mnie czyniły wrażenie: oto silne, kwitnące przedtem dziewczęta, latami całemi trapione męczącą i obrzydliwą chorobą, i oszpecone na całe życie! Już zbyt długo, więcej niż od 60 lat powolna trucizna tej zgubnej choroby truła swoje ofiary. Tysiące pozbawiła zdrowia i ludzkiego wyglądu, setki pozbawiła życia. Nieodzownym i nieznoszącym zwłoki jest obowiązkiem państwa, aby wzięło w ochronę robotników z fabryk zapałek przez zakaz używania tego rodzaju zapałek“.

Zakaz taki już istnieje w Szwajcaryi, gdzie fabrykować i sprzedawać wolno tylko tak zwane zapałki „szwedzkie“, zawierające nieszkodliwy dla robotników fosfor czerwony. W Niemczech atoli, mimo nawoływań prof. Brunsa i innych lekarzy, dopiero w roku ubiegłym rada związkowa wypracowała projekt ustawy, zakazującej wprawdzie fabrykacyi zapałek zabójczych dla robotników, ale wchodzącej w życie dopiero od 1 stycznia 1907. Austrya zaś w tej sprawie jeszcze nic nie zrobiła.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie rady państwa rozpoczęło się o godz. $11^1/_4$.

Na początku posiedzenia prezydent hr. **Vetter** wyraził ubolewanie, że kwestor parlamentu, źle zrozumiawszy słowa prezydenta, bez specyalnego polecenia z jego strony postąpił nietaktownie w znanem zajściu w sali komisyi budżetowej. Prezydent wyraził też ubolewanie, że w niewłaściwy i niedopuszczalny sposób inni członkowie Izby posłów wmięszali się do czynności kwestora. Mówca spodziewa się, że podobne sceny, które uwłaczają godności Izby, nie powtórzą się.

Kwestor poseł **Walz** protestuje przeciwko oznaczeniu jego działalności jako nietaktownej; opisuje zajścia w sali komisyi budżetowej i stwierdza, że działał na stanowcze oświadczenie prezydenta, by zażegnał zajścia, przyczem stanowczo zaprzecza, jakoby, wzywając fabrykantów do opuszczenia sali, miał na myśli członków Izby panów.

Poseł **Erler** wyjaśnia, że jego zachowanie się w sali komisyi budżetowej było spowodowanem oburzeniem na postępowanie baronów cukrowych; zaznacza dalej, że żałuje swego postępku, dodając, iż gdyby wiedział, że na sali są członkowie Izby panów, byłby ich nie wzywał do opuszczenia sali.

Poseł **Schönerer** zgłosił wniosek nagły, żądający, aby obrady w parlamencie mogły się toczyć wyłącznie w języku niemieckim. Wniosek ten uzyskał dostateczne poparcie, tak samo i drugi wniosek w sprawie podatku cukrowego, zaprowadzonego na podstawie § 14.

Poseł **Vukowicz** wniósł interpelacyę z powodu zajść w Macedonii.

Minister **Welsersheimb** przedkłada parlamentowi ustawę o podwodach wojskowych.

Odpowiedź ministra w sprawie szykanowania stowarzyszeń robotniczych.

Prezydent gabinetu dr **Körber** odpowiadał na szereg interpelacyj, między temi na interpelacyę posła tow. Ellenbogena w sprawie niesłusznego zasądzenia włościanina Jeremiego Dudydry przez sąd okręgowy w Kołomyi; posła Danielaka w sprawie traktowania rosyjskich paszportów ze strony austryackiej straży pogranicznej w Szczakowej, mimo niedawnego zniesienia przymusu wizowania paszportów rosyjskich; posła tow. Pernerstorfera w sprawie szykanowania stowarzyszeń robotniczych przez rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 listopada 1902 r. Minister oświadcza, że dotyczące rozporządzenie odnosi się tylko do stowarzyszeń, polegających na zasadzie asekuracyjnej. Ponieważ rozporządzenie to nie dotyczy już istniejących stowarzyszeń, nie poruszy minister kwestyi przekształcenia tychże stowarzyszeń. Gdyby jednakże nastąpiło fałszywe zrozumienie rozporządzenia przez władze, to rząd nie omieszka poczynić należytych poprawek. Tem samem odpowiedział minister także na interpelacye posłów Wilhelma i Albina Hannicha, przyczem dodał, że przygotowuje się już reforma ustawy o stowarzyszeniach asekuracyjnych. W każdym jednak razie nie nastąpi najmniejsze ograniczenie praw tak klasy robotniczej, jak i wszystkich innych obywateli co do tworzenia stowarzyszeń i ograniczenie takie wcale nie jest zamierzone.

Zmiana regulaminu Izby.

Następnie rozpoczęto obrady nad wnioskami w sprawie zmiany regulaminu Izby. Poseł **Fuchs** (klerykał) podnosi, że wszyscy prawie członkowie Izby są przekonani o konieczności zmiany regulaminu. Kto poważnie pojmuje parlamentaryzm, ten musi głosować za wnioskiem jego o zmianę regulaminu, który nie zwraca się przeciw żadnej partyi, a ma jedynie na celu zapewnić zdolność pracy Izbie.

Poseł **Lueger** oświadcza, że obstrukcya czeskich radykałów jest najlepszym dowodem konieczności zmiany regulaminu. Mówca odpiera zarzut, jakoby stronnictwo jego wniosek ten przedstawiło na rozkaz z góry. Zresztą jeżeli góra żąda czegoś dobrego, to niema nieszczęścia, jeżeli się zadość uczyni temu życzeniu. (Oklaski na ławach antysemitów. Kilkakrotna żywa wymiana słów między mówcą a posłem tow. Schuhmeierem).

Poseł **Gross** (liberał) uznaje konieczność zmiany regulaminu. Wina obecnego opłakanego położenia leży nie tylko w teraźniejszym regulaminie, lecz także z jednej strony w stosowaniu słabem tego regulaminu, a z drugiej strony w gwałtach prezydyum.

Mówca zresztą będzie głosował za wyborem komisyi z 48 członków, w którejby i najmniejsze stronnictwa miały zastępców.

Poseł tow. **Pernerstorfer** przyznaje, że zmiana regulaminu jest konieczną. Socyalni demokraci są również za reformą, aby umożliwić szybsze załatwienie prac w parlamencie, żądają jednakże równocześnie reform demokratycznych. Zmiana regulaminu w myśl wniosku Luegera jest niemożliwą. Za regulaminem, któryby miał zdusić mniejszość, socyalni demokraci nigdy nie będą głosowali. (Oklaski).

Poseł **Derschatta** (niem. lud.) oświadcza, że stronnictwo jego wobec nadzwyczajnych stosunków, w jakich Izba od pewnego czasu się znajduje, uznaje konieczność zmiany regulaminu i jest gotową przyłączyć się do wniosku o wybór komisyi.

Poseł **Pattai** (antysemita) oświadcza gotowość zmodyfikowania wniosku antysemickiego w myśl życzeń stronnictw.

Poseł **Romańczuk** zaznacza, że klub ruski w zasadzie nie jest przeciwny zmianie regulaminu, sądzi jednakże, że reforma regulaminu sama przez się nie zdoła przeprowadzić sanacyi parlamentu. Należy usunąć głębsze przyczyny, mianowicie walkę narodowościową, która się da usunąć tylko przez wydanie ustawy wykonawczej do art. 19 ustaw zasadniczych, oraz przez zmianę obecnej ordynacyi wyborczej i przez ustanowienie trybunału dla spraw wyborczych.

Po przemówieniach posła **Zazworki** i **Ira**, którzy sprzeciwili się wszelkim zmianom regulaminu, przerwano o godz. 9 obrady. Następne posiedzenie w piątek.

TELEGRAMY

z dnia 5 lutego.

Sprzedaż Krynicy?

Lwów. Dzienniki lwowskie zaprzeczają, jakoby rząd miał sprzedać Krynicę. Ma ona być tylko wydzierżawioną konsorcyum francuskiemu.

Proces o szpiegostwo.

Lwów. Dziś około godz. 1 w nocy zapadł wyrok w procesie o szpiegostwo. Jana Fedyka skazano za zbrodnię ukrywania zbiega wojskowego na 3 miesiące zwykłego więzienia, zaś Bobrowskiego i obu Janowiczów uwolniono od winy i kary.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła wczoraj pierwsze rozdziały budżetu oświaty. W ciągu dyskusyi socyalista Carnaud żądał, aby z nauki o moralności w szkołach wykluczyć dogmaty religijne. Mówca w przeciwieństwie do zapatrywań Combesa stwierdza, że nauka etyki nie powinna mieć nic wspólnego z dogmatyką religijną.

Prezydent gabinetu Combes zapewnia, że mylnie oddano jego słowa. Nigdy nie powiedział ani nie myślał, jakoby nauczana w francuskich szkołach moralność sama przez się wystarczała, tylko że musi się opierać na podstawie rozsądku. Moralność francuska tem jest szlachetniejszą, im więcej opiera się na wiecznych ideach równości, prawa i obowiązku. Chciano przeciw mnie wyzyskać — mówił Combes — słowa, które wypowiedziałem o spirytualizmie. Stwierdzam, że Izba nie jest miejscem dla rozpraw filozoficznych. (Oklaski na lewicy.) Zastosuję się też do tego.

Zasądzenie z powodu zamachu.

Bruksela. Sąd przysięgłych skazał Van der Meulen za zamach na dom klerykalnego deputowanego Wiarta na 10 lat robót przymusowych. Co do Cammaertta, którego Meulen podał za wspólnika, ma być zarządzone nowe śledztwo.

Odpowiedzi od redakcyi.

Czytelnia polska w Gruszowie. Nadesłanego nam sprostowania nie zamieścimy, ponieważ zawiera one obelgi i wymyślania, skutkiem czego nie czyni zadość wymogom ustawy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Polskie zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę dnia 8 lutego b. r. w sali Hambergera „zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, z porządkiem dziennym: 1. Ugoda austryacko-węgierska i nowa taryfa cłowa. 2. Nowe ciężary wojskowe. 3. Wnioski. Obowiązkiem każdego polskiego robotnika jest stawić się na zgromadzeniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)